

Recenzje

Filozofia analityczna

Tadeusz Szubka, *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, 251 s.

Książka ta, wydana w prestiżowej serii Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, niewątpliwie wzbogaci naszą wiedzę o meandrach formacji filozoficznej, której aktywność, zasięg terytorialny i trwałość sprawiły, iż wiek XX nazywają niektórzy „wiekiem analizy”. Jej autor, w krótkim „Wprowadzeniu” przypomina brzmiące jak apel słowa Józefa M. Bocheńskiego: „gdyby ktoś dał nam wreszcie zupełny przegląd całej filozofii analitycznej tak wzorowo jak to uczynił H. Spiegelberg dla fenomenologii”¹. Jednakże natychmiast zastrzega się, że jego książka nie jest „zupełnym przeglądem filozofii analitycznej”², natomiast „stanowi pewną próbę jej metodologicznego uporządkowania i oceny”. Ponadto pisana jest „z pozycji umiarkowanego zwolennika filozofii analitycznej, ale zwolennika nie mającego tendencji do jej gloryfikowania i potępienia w czambuł innych kierunków filozofii współczesnej”.

Monografia Tadeusza Szubki składa się z trzech w dużym stopniu niezależnych części (nazywanych rozdziałami) zasygnalizowanych już w samym jej tytule. Postaram się zatem scharakteryzować je z osobna.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym „Koncepcje filozofii analitycznej” autor poszukuje odpowiedzi na pytanie, co kryje się za określeniem „filozofia analityczna”; innymi słowy, jaki jest jego zakres i jakie treści można bądź nale-

¹ Chodzi o dzieło: H. Spiegelberg: *The Phenomenological Movement. A Historical Introduction*. The Hague 1982.

² Moim zdaniem, taki „zupełny przegląd” jest niemożliwy z uwagi na szczególny charakter filozofii analitycznej: wielość i różnorodność zagadnień, wielość proponowanych ich rozwiązań i długotrwałe dyskusje nad nimi, istotną rolę argumentacji na rzecz głoszonych tez. Z uwagi zaś na daleko idącą specjalizację, zmierzając do „zupełnego przeglądu” należałoby poświęcić osobne opracowania poszczególnym dziedzinom takim jak filozofia nauki, filozofia języka, filozofia umysłu itp. Oczywiście nikt nie czuje się wystarczająco kompetentny, aby pisać wyczerpująco o wszystkim, dlatego istniejące opracowania dziejów filozofii analitycznej są wybiórcze bądź przeglądowe, a ważniejszą od nich rolę pełnią antologie tekstów oryginalnych.

ży z nim wiązać. Jak można było przewidywać, nie znajduje na to prostej i wiążącej odpowiedzi, zatem na początek stara się ustalić, kiedy określenie to się pojawiło i jak się rozpowszechniało. Okazuje się, że jako nazwanie współczesnego nurtu filozoficznego pojawiło się ono na początku lat trzydziestych. Jako pierwszy posłużył się nim John Wisdom i wkrótce po nim ortodoksyjny marksista Maurice Cornforth (który – jak przystało – zauważył, że znaczenie tej filozofii polega na zaspokajaniu interesów klasowych burżuazji). Dwa lata później o filozofii analitycznej, jako o filozofii uprawianej w różny sposób w kilku ośrodkach (Cambridge, Wiedeń, Praga, Lwów i Warszawa), pisał filozof amerykański Ernest Nagel, który zarazem starał się wydobyć jej wspólne cechy metodologiczne i doktrynalne. Tak oto zaczęło się poszukiwanie „istoty” filozofii analitycznej. Próby takie podejmowało odtąd wielu autorów (wśród nich Wilfrid Sellars (1947), Arthur Pap (1949), Michael Dummett (1973, 1975) i Józef M. Bocheński (1985)). Szubka przedstawia te próby, pokazując zarazem ich nieadekwatność (z reguły eliminują one pewnych filozofów powszechnie zaliczanych do grona analitycznych). Skłania go to do wniosku, że mówiąc o filozofii analitycznej, trzeba zadowolić się jej bardzo szkicową charakterystyką i powtórzyć za Hansem Slugą, że została ona „zapoczątkowana dziełami Fregego, Russella, Moore’a i Wittgensteina, a obejmuje ponadto logiczny empiryzm Koła Wiedeńskiego, angielską filozofię języka potocznego okresu powojennego, główny nurt filozofii amerykańskiej ostatnich dekad, a także powiązane z nimi ruchy na świecie i to, co z nich wyrosło” (1997). W innym miejscu Szubka zauważa, że trudności z ogólną i adekwatną charakterystyką filozofii analitycznej wiążą się z tym, że często usiłuje się nadać jej charakter normatywny, eliminując zjawiska niebudzące aprobaty autora proponowanej charakterystyki. Sam Szubka raczej nie ma wątpliwości, jakie to szkoły i jacy filozofowie reprezentują filozofię analityczną i na stronie 36 przedstawia obszerną ich listę. Zgadza się przy tym z opinią Tylera Burge’a, iż taka „enumeracyjna” charakterystyka czyni z określenia „filozofia analityczna” pozbawioną konotacji nazwę własną.

Nie rezygnując z poszukiwań świadectw pewnej jedności i spójności filozofii analitycznej, Szubka próbuje ją dookreślić przez wskazanie, jakim nurtem filozofia ta się przeciwstawiała bądź była przeciwstawiana. W tym celu sięga do publikacji Charliego Broada z roku 1924, w której ten przeciwstawia „filozofię krytyczną” (której charakterystyka odpowiada ówczesnej filozofii analitycznej) „filozofii spekulatywnej” jako takiej, która „roztrząsa naturę rzeczywistości jako całości i rozważa miejsce w niej człowieka oraz jego perspektywę”. Zdaniem Szubki przeciwstawienie to funkcjonowało dość długo, przy czym filozofię spekulatywną utożsamiano z metafizyką, co miało miejsce zwłaszcza w okresie dominacji empiryzmu logicznego. W drugiej połowie XX wieku przeciwstawienie to stopniowo traciło na znaczeniu, ponieważ istotną rolę zaczęły odgrywać nurty krytyczne wobec filozofii analitycznej, a nie podpadające pod tradycyjnie pojmo-

waną filozofię spekulatywną. Szubka wymienia tu egzystencjalizm, fenomenologię, hermeneutykę, filozofię dialogu i postmodernizm. Pojawiła się wówczas opozycja: filozofia analityczna–filozofia kontynentalna. Chociaż to drugie określenie jest niefortunne (z uwagi na konotacje geograficzne, które nie mają tu nic do rzeczy), jest ono po dziś dzień w częstym użyciu i panuje dość powszechna zgoda w kwestii, które to nurty i którzy filozofowie reprezentują filozofię kontynentalną (Szubka przedstawia ich nader obszerną listę).

Zdaniem autora, mimo wielkiej różnorodności wewnętrznej zarówno filozofii analitycznej, jak i kontynentalnej, można wskazać kilka cech, które pozwalają produkty tych dwóch nurtów odróżniać. Jako pierwszą wymienia „styl dyskursu filozoficznego”. W przypadku filozofów kontynentalnych jest to często styl „bardzo literacki, obfitujący w metafory, figury stylistyczne, nierzadko bardziej sugestywny niż argumentatywny”; nie unikają oni „wyszukanej terminologii, a nawet swoistych gier językowych”, „częściej odwołują się do wyobraźni czytelnika, a rzadziej do zdolności przeprowadzania zawiłych rozumowań”. Inną cechą różnicującą pisarstwo filozofów analitycznych i kontynentalnych są poruszane przez nich problemy. U kontynentalnych są to „kwestie związane z szeroko rozumianą kondycją ludzką, statusem kultury, kierunkiem rozwoju świata”. Filozofowie ci „za typowo filozoficzne uważają wszelkie ogólne dywagacje nad kwestiami społecznymi, sensem życia itp.” (podczas gdy filozofowie analityczni, jeśli wypowiadają się w tych kwestiach, to nie jako filozofowie). Trzecią cechą charakterystyczną filozofii kontynentalnej jest – według autora – jej zdecydowany antyscjentyzm wyrażający się w krytyce roszczeń nauk przyrodniczych do bycia jedynym poznaniem pełnowartościowym, niekiedy również w traktowaniu nauki jako narzędzia społecznego zniewolenia. Autor zauważa tu, że jednakże nie wszystkie odmiany filozofii analitycznej są scjentyistyczne. Wymieniając szereg zjawisk charakterystycznych dla filozofii kontynentalnej, zakłada milcząco, że są one obce filozofii analitycznej.

Szubka podziela powszechne przekonanie, iż filozofia analityczna nie jest jednolitym kierunkiem, lecz „rodziną powiązanych kierunków, szkół i tendencji”. Przedstawiając pojawiające się na przestrzeni wielu lat (od 1949 do 2001) próby opisanie tej bardzo zróżnicowanej rodziny, omawia poglądy Herberta Feigla i Wilfrida Sellarsa, Arthura Papa, Jamesa Urmsona, Zbigniewa Jordana, Stanisława Kamińskiego, Jana Woleńskiego i Aloysiusa Martinicha. Proponowane przez nich typologie traktuje jako tło, na którym kreśli własną koncepcję „uporządkowania ruchu analitycznego”. Rozpoczyna od wyróżnienia i obszernej charakterystyki poszczególnych szkół. Są to: *szkoła analityczna z Cambridge* (Moore, Russell, wczesny Wittgenstein, Ramsey), *pozytywizm logiczny* (Schlick, Carnap, Neurath, Reichenbach, Hempel, Ayer), *szkoła lwowsko-warszawska* (Twardowski, Leśniewski, Łukasiewicz, Ajdukiewicz, Kotarbiński, Tarski), *filozofia języka potocznego* (późny Wittgenstein, Ryle, Austin, Strawson, Grice), *amerykańska*

filozofia postpozytywistyczna (Quine, Sellars, Davidson, D. Lewis, Putnam, Kripke), *systematyczno-analityczna filozofia oksfordzka* (Srawson, Dummett, Evans, McDowell, Peacocke) i *australijska filozofia analityczna* (Anderson, Smart, Armstrong). Szubka jest świadom tego, że nie wszystkie wymienione przezeń szkoły są szkołami w ścisłym tego słowa znaczeniu, a skoro większość z nich ma współzależne geograficzne, to nasuwa się pytanie, czy nie należałoby tu wymienić „szkoły skandynawskiej” (von Wright, Hintikka). Można by też zapytać, czy nie istniała londyńska szkoła Poppera. Natomiast pominięty tu został będący niewątpliwie szkołą „strukturalizm” J.D. Sneed, W. Stegmüllera, C.U. Moulinesa i innych³.

Trzeba tu zauważyć, że prezentacja filozofii analitycznej jako zespołu szkół z natury rzeczy spycha na margines filozofów „niezrzeszonych”, których pozycja w dziejach tego nurtu była niewątpliwie znacząca. Aby ich rolę uwydatnić i docenić, należałoby rozpisać historię filozofii analitycznej na dzieje poszczególnych dyscyplin takich jak filozofia nauki, filozofia języka, filozofia umysłu itp. Byłoby to oczywiście zadanie nie dla jednego autora i Szubka zadania takiego nie podjął. Natomiast oprócz szkół postanowił wskazać szereg następujących po sobie tendencji nazywanych często „zwrotami”. Wyróżnia zatem *zwrot realistyczny*, którego dokonali Moore, Russell i Wittgenstein. Tendencje realistyczne przeważały, jego zdaniem również w Kole Wiedeńskim i szkole lwowsko-warszawskiej, lecz z czasem schodziły na plan dalszy za sprawą *zwrotu lingwistycznego*, który, jak go scharakteryzował Rorty (który określenie to upowszechnił w zredagowanej przez siebie antologii), polegał na tym, że „problemy filozoficzne można rozwiązać (albo usunąć) albo przez reformę języka, albo przez lepsze rozumienie języka, którego obecnie używamy”. Efekty tego zwrotu przetrwały – zdaniem Szubki – do końca XX wieku, jednakże nie zgadza się on z poglądem Dummetta, że zwrotu lingwistycznego dokonał Frege i że jest on wyróżnikiem całej filozofii analitycznej. Szubka kwestionuje również pogląd, że po zwrocie lingwistycznym nastąpił „zwrot ontologiczny”, utrzymuje natomiast, że miał miejsce *zwrot naturalistyczny* zapoczątkowany przez Quine’a, chociaż sens naturalizmu jest tu trudny do sprecyzowania. Jego zdaniem, wyróżnione przezeń trzy zwroty zbiegają się z trzema okresami w rozwoju filozofii analitycznej, które określa jako *okres wczesnej filozofii analitycznej* (obejmujący pierwsze trzydziestolecie XX wieku), *centralny okres filozofii analitycznej* (mieści się w nim pozytywizm logiczny i filozofia języka potocznego) przechodzący w latach sześćdziesiątych w *okres późnej filozofii analitycznej*.

Najwięcej do myślenia daje rozdział drugi omawianej monografii zatytułowany „Metody filozofii analitycznej”. Temat ten podejmowało wielu autorów z różnymi wynikami. U nas Michał Hempoliński i Jan Woleński. Szubka wyróżnia *klasyczną analizę pojęciową*, *analizę logiczną*, *analizę lingwistyczną* i *analizę*

³ Być może – zdaniem autora – była to szkoła zbyt specjalistyczna i za mało filozoficzna, aby ją w tym kontekście wymienić.

systematyczną. Sugeruje w ten sposób, że wszystkie te metody podpadają pod jakieś ogólne pojęcie analizy filozoficznej, ale pojęcia tego nie stara się objaśnić. Wyróżnione przezeń metody analizy ilustruje praktyką poszczególnych wybitnych przedstawicieli filozofii analitycznej. Tak więc paradygmatycznym zastosowaniem *klasycznej analizy pojęciowej* jest dlań krytyka idealizmu przez G.E. Moore'a w *The Refutation of Idealism* (1903). Obszernie przedstawia koncepcję analizy Moore'a w ujęciu C.G. Langforda, którego publikacja spowodowała, że Moore swoją koncepcję sprecyzował, charakteryzując ją za pomocą kilku (trzech, później pięciu) mocnych warunków. Warunki te zapewne spełniał wzorcowy przykład „bycie bratem jest tym samym, co bycie męskim rodzeństwem”⁴, ale – co Szubka trafnie zauważa – żadna analiza istotnego pojęcia filozoficznego (również w wykonaniu Moore'a).

Obraz analizy pojęciowej nakreślony przez Szubkę skłania mnie do wniosku, że publikacja Langforda zwiodła dociekania Moore'a na manowce, po których błędziło później wielu filozofów usiłując objaśnić lub rozwiązać „paradoks analizy” lub rozstrzygnąć dylemat, czy analiza ma być pojęciowa czy werbalna. Nic dziwnego, że Carnap porzucił pojęcie analizy na rzecz eksplikacji. Czym zatem jest wyróżniona przez Szubkę klasyczna analiza pojęciowa? Nie zostało to powiedziane *explicite*, ja natomiast odnoszę wrażenie, że jest to po prostu poszukiwanie implikacji analizowanego pojęcia na gruncie pewnych założeń. Problem: jakich i czyich założeń. Pojawia się również pytanie, czym różni się to od analizy lingwistycznej.

Paradygmatem analizy logicznej jest – zdaniem Szubki – Russellowska teoria deskrypcji przedstawiona w rozprawie *On Denoting* (1905). Autor omawia ją nader obszernie zachowując historyczne sformułowania Russella. Zauważa, że podobną koncepcję analizy miał na uwadze Wittgenstein w *Traktacie logiczno-filozoficznym*, a jej istota polegała na przekonaniu, że właściwe formułowanie i rozwiązywanie problemów filozoficznych wymaga ujawnienia struktury logicznej zdań ukrytej pod zwodniczą strukturą gramatyczną wyrażen języka potocznego. Utrzymuje, że całościowe próby uprawiania filozofii metodą analizy logicznej można odnaleźć w Carnapa *Der logische Aufbau der Welt* (1928) oraz w Nelsona Goodmana *The Structure of Apperance*, ale prób tych nie omawia. Nieco innym paradygmatem analizy logicznej jest, jego zdaniem, semantyczna koncepcja prawdy Tarskiego. Zdaniem Szubki analiza logiczna „nie zrewolucjonizowała filozofii w takim stopniu, jak spodziewali się tego jej twórcy i entuzjastyczni propagatorzy”, toteż sporo miejsca poświęca jej krytykom (P.F. Strawsonowi i A. Papowi).

⁴ W oryginale *male sibling*, co nie daje się w prosty sposób przełożyć na polski. Nasze „rodzeństwo” jest nazwą zbiorową, a tu potrzebny jest relatyw jak właśnie „brat”. Należałoby zatem wprowadzić neologizm „rodzonek” w znaczeniu „brat lub siostra”. Woleński posłużył się frazą „mieć tych samych rodziców i być mężczyzną”.

Można przystać na przyjętą przez Szubkę charakterystykę analizy logicznej, zakładając, że daje się nią objąć również dociekania związane z konstruowaniem licznych systemów „logik filozoficznych” (modalnych, deontycznych, epistemicznych itp.), skoro ich zadaniem jest objaśnianie i precyzowanie tradycyjnych pojęć filozoficznych. Pojawi się natomiast problem, jak zakwalifikować bogaty nurt dociekań filozoficznych, w których korzysta się z narzędzi formalnych bardziej wyrafinowanych niż rachunki logiczne: z pojęć teorii mnogości, teorii modeli i abstrakcyjnej algebry. Dociekania takie występują, na przykład, w pismach Richarda Montague, a także naszych rodzimych filozofów (Roman Suszko, Marian Przełęcki, Ryszard Wójcicki), jak również u wspomnianych wcześniej „strukturalistów”. Czy jest to odmiana analizy logicznej, czy coś, co podpada pod odrębne, a nie wyróżnione przez Szubkę miano „analizy formalnej”?

Analiza lingwistyczna to praktyka filozoficzna późnego Wittgensteina i filozofów oksfordzkich: Gilberta Ryle’a, Johna L. Austina i Herberta P. Grice’a. Każdy z nich miał własną, oryginalną koncepcję zadań filozofii i swoje poglądy metafizyczne *explicite* formułował. Szubka poglądy te obszernie przedstawia, ilustrując je konkretnymi dokonaniem. Natomiast czytelnikowi narzuca się pytanie, co filozofów tych łączy poza wskazaniem na język potoczny jako źródło problemów filozoficznych? Wszak nawet sposoby analizy wyrażen i postulowane jej efekty są tu różne.

Na pytanie takie jeszcze trudniej odpowiedzieć, gdy mowa o trzeciej metodzie analizy, którą Szubka nazywa *analizą systematyczną*. Ma ona być praktykowana przez liczne grono filozofów, do którego autor zalicza W.V. Quine’a, W.S. Sellarsa, D. Davidsona, P.F. Strawsona i M. Dummetta, po czym obszernie omawia ich poglądy metafizyczne. Widać z tego, że autor ma na myśli analizę na usługach pewnych form *filozofii systematycznej*, ale nie jest dla mnie jasne, czym pewne poszczególne zastosowania takiej analizy różnią się od analizy pojęciowej, eksplikacji czy po prostu konstrukcji pewnych pojęć. Co prawda, jako odmianę analizy systematycznej Szubka traktuje również metodę eliminacji pojęć teoretycznych zaproponowaną ongiś przez Franka P. Ramsey’a, a uogólnioną przez Davida Lewisa. Autor obszernie udokumentował, iż taka neoramseyowska analiza filozoficzna znalazła obecnie szerokie zastosowanie wśród filozofów australijskich na gruncie etyki, filozofii umysłu, zaś przez brytyjskiego filozofa Crispina Wrighta w teorii prawdy. Nasuwa się zatem pytanie, czy właśnie owej neoramseyowskiej analizy nie należało potraktować jako odrębnej postaci analizy, równorzędnej dwom pozostałym. A warto by tu dodać, że również W.V. Quine w swej koncepcji nieokreśloności odniesienia przedmiotowego opowiada się za „ramsyfikacją wszystkiego”, tj. wszelkich terminów deskryptywnych.

Zdaniem Szubki, pewną wersję analizy systematycznej propaguje również bardzo modny obecnie filozof Robert B. Brandom. Ma ona polegać na ujawnianiu „zobowiązań inferencyjnych” związanych z użyciem całego naszego słownictwa.

Chodzi tu o relacje inferencyjne nie tylko formalne, lecz również materialne. Chociaż sam Brandom uważa się za kontynuatora tradycji analitycznej, to jego przynależność do obozu analitycznego budzi – co Szubka zauważa – wątpliwości.

Problem klasyfikacji względnie typologii metod analizy uważam za trudny i sam nie czuję się wystarczająco kompetentny, aby jakąś zaproponować. Natomiast wyznać muszę, że za godną uwagi uważam typologię, jaką posługują się M. Miłkowski i R. Poczobut⁵. Wyróżniają oni analizę lingwistyczną (polegającą na opisie sposobu użycia wyrażen), analizę pojęciową (ustalającą konieczne i wystarczające warunki stosowalności pojęć), analizę formalną (w której sens pojęć objaśnia się na gruncie teorii sformalizowanych) oraz analizę imaginatywną (odwołującą się do eksperymentów myślowych, w których rozważa się sytuacje nierzeczywiste lub nawet w pewnym sensie niemożliwe).

Rozdział ostatni zatytułowany „Ograniczenia filozofii analitycznej” ma – zgodnie z zapowiedzią – przedstawiać niedostatki filozofii analitycznej polegające na jej odwracaniu się od znacznej części dziedzictwa filozoficznego bądź uporczywym trwaniu przy pewnych tezach i stanowiskach. W części pierwszej tego rozdziału autor obszernie omawia trzy krytyki zewnętrzne filozofii analitycznej autorstwa Branda Blansharda, Ernesta Gelnera i Richarda Rorty’ego. Krytyka Blansharda zawarta w monografii z roku 1962 antycypuje – zdaniem Szubki – późniejsze przemiany filozofii analitycznej, można zatem powiedzieć, że jest w pewnych punktach zbieżna z krytyką wewnętrzną. Krytyka Gelnera, znana polskiemu czytelnikowi z przekładu jego książki *Words and Things*, godzi wybiórczo w filozofię lingwistyczną i uchodzi za niezbyt rzetelną. Szubka omawia, między innymi, polemikę z jej zawartością podjętą przez Dummetta, który – co godne uwagi – sam nie był entuzjastą filozofii lingwistycznej.

Godna szczególnej uwagi jest niewątpliwie krytyka filozofii analitycznej ze strony Richarda Rorty’ego zawarta w książce *Philosophy and the Mirror of Nature* i jego późniejszych publikacjach. Moim zdaniem, Szubka znakomicie odczytał intencje Rorty’ego. Otóż będąc w przeszłości zwolennikiem filozofii analitycznej, a ponadto znawcą jej aktualnych tendencji występujących w pismach Quine’a, Sellarsa i Davidsona, postanowił on filozofię tę „zrewolucjonizować”. Miało to polegać na porzuceniu przez nią kantowskiej idei filozofii, która ma dostarczyć uwiarygodnienia naszego poznania jako werbalnej reprezentacji rzeczywistości pozajęzykowej.

Szubka proponuje zastanowić się nad tym, czy taka rewolucja ma – zdaniem Rorty’ego – doprowadzić do „przekroczenia i samozniesienia” filozofii analitycznej. Przypomina, że sam Rorty opowiada się za filozofią, którą nazywa „transformacyjną” lub „konwersacyjną”, ta zaś ma mieć charakter humanistycz-

⁵ W przedmowie do zredagowanej przez nich antologii *Analityczna metafizyka umysłu. Najnowsze koncepcje*, Wydawnictwo IFiS, Warszawa 2008. W zamierzeniu autorów typologia ta ma dotyczyć współczesnej filozofii umysłu, ale – moim zdaniem – ma szersze zastosowanie.

nego dyskursu zmierzającego do tworzenia idei pozwalających spoglądać na świat z nowych perspektyw, a nie poszukiwania trwałych fundamentów naszego poznania i kultury. Zauważa zarazem, że – zdaniem Rorty’ego – mocnego impulsu dla rozwoju filozofii transformacyjnej dostarcza właśnie filozofia analityczna i cytuje jego wypowiedź, iż „należy studiować niektórych wybranych filozofów analitycznych, aby w pełni docenić możliwości transformacyjne, które przed naszymi następcami otwały nurty intelektualne XX w.”. Moim zdaniem, spostrzeżenia te prowadzą do wniosku, że według Rorty’ego przyszłością filozofii jest filozofia transformacyjna uprawiana w stylu filozofii analitycznej. Oznaczałoby to rzeczywiście kres filozofii analitycznej, ale – co Szubka na koniec odnotowuje – jest rzeczą wątpliwą, czy prace Quine’a, Sellarsa i Davidsona, na które Rorty najczęściej się powołuje, rzeczywiście dostarczają argumentów na rzecz postulowanej przezeń rewolucji.

W drugiej części omawianego rozdziału, który nosi tytuł „Scjentyzm, ahistoryzm, naturalizm”, autor najpełniej ujawnia swoje stanowisko metafizyczne. Wymienione tu zjawiska to – jego zdaniem – istotne ograniczenia filozofii analitycznej. Nazywając rzecz „ograniczeniami”, Szubka sugeruje, że są to zjawiska negatywne, pyta zatem, w jaki sposób filozofia analityczna mogłaby się tych krępujących ją ograniczeń pozbyć. W sposób nieunikniony pojawia się wówczas pytanie, czy uwolniona ze wspomnianych ograniczeń filozofia byłaby nadal filozofią analityczną. Cytując wypowiedź Putnama zakończoną retorycznym pytaniem „Dlaczego nie możemy być po prostu »filozofami« bez jakiegokolwiek przymiotnika?”, autor interpretuje ją jako „zachętę do uprawiania filozofii bez żadnych ograniczeń i obciążeń, bez oglądania się na kierunki filozofii minionego stulecia i ich założenia”. Cóż, nie sądzę, aby Putnam i wraz z nim Szubka byli za uprawianiem filozofii bez *żadnych* ograniczeń i obciążeń, to bowiem grozi rozwozem z dyskursywnością wypowiedzi i logiką, czyli z elementarnymi wymogami racjonalności, czego świadectw we współczesnej filozofii nie brak.

Powracając zaś do konkretnych ograniczeń. *Scjentyzm* to niewątpliwie pojęcie rodzinowe i nawet jeśli ograniczymy je – jak to czyni autor – do scjentyzmu metafizycznego, okaże się, że wprawdzie wielu filozofów analitycznych było scjentyistami, lecz każdy z nich na swój sposób. Ponadto sam Szubka przyznaje, że nie wszyscy. *Ahistoryzm*, rozumiany jako analityczno-krytyczne podejście do tradycji filozoficznej podporządkowane rozwiązywaniu aktualnych problemów, jest wprawdzie wśród filozofów analitycznych popularny, ale praktykowany jest również przez filozofów innych orientacji⁶. Podejście takie nie jest – być może – uprawianiem historii filozofii, lecz równie dobrze można powiedzieć, że faktograficzne odtwarzanie dziejów filozofii nie jest filozofowaniem, zatem filozof,

⁶ Na przykład przez Karla Jaspersa, o czym dowiedziałem się z najnowszej książki Leszka Kołakowskiego *Czy Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*. Przykładem zaś analityczno-krytycznego podejścia do klasycznej tradycji filozoficznej jest książka Mariana Przełęckiego *Lektury platońskie*.

jako filozof, nie jest do tego zobowiązany. Szubka ma oczywiście rację, pisząc, że „filozofia nie może wyzwolić się od swojej historii”, wbrew temu, co pewni filozofowie analityczni faktycznie postulowali. Z kolei *naturalizm ontologiczny* to zazwyczaj monizm materialistyczny, co prawda różnie pojmowany⁷. Wprawdzie jest on wśród filozofów analitycznych stanowiskiem dominującym, to przecież nie brak wśród nich dualistów. Nasuwa się zatem pytanie, czy uwolnienie filozofii analitycznej od wskazanych przez Szubkę ograniczeń nie pociągałoby jakiegoś zubożenia uprawianej problematyki bądź eliminacji pewnych stanowisk. Jeśli zaś chodzi o zakres podejmowanej problematyki to jest on we współczesnej filozofii analitycznej ogromny, chociaż problemy związane z nauką, językiem i umysłem niewątpliwie w niej dominują.

Postulując uwolnienie filozofii analitycznej od wskazanych ograniczeń, Szubka nie sądzi, że dzięki temu filozofia ta wejdzie w „fazę niezwykle dynamicznego rozwoju”. Udaremnia to – jego zdaniem – osobliwy status epistemologiczno-metodologiczny filozofii jako takiej. A polega on na tym, że filozof nie dysponuje żadnym poznaniem źródłowym porównywalnym do obserwacji i eksperymentu. Źródła, na które powołują się pewni filozofowie, takie jak ogląd intelektualny, doświadczenie fenomenologiczne bądź hermeneutyczne czy epifania twarzy drugiego, są przez innych filozofów kwestionowane. Zdaniem autora, taką „bazą źródłową” dla filozofa mogą być tylko różnego rodzaju intuicje. Nie chodzi tu wyłącznie o intuicje dotyczące znaczeń wyrażeń czy zawartości pojęć. Mogą to być również intuicje dotyczące struktury rzeczywistości, natury poznania i słuszności postępowania. Pojawia się tu oczywiście pytanie, czy owe intuicje mogą być niepodważalne, skoro jesteśmy świadkami ich rozbieżności. Autor nie podziela optymizmu Ernesta Sosa, że rozbieżności te mają charakter pozorny i są wyrazem różnic werbalnych, odmiennych kontekstów i perspektyw badawczych. Bliższe jest mu stanowisko Davida Lewisa, które eksplikuje następująco: intuicje filozoficzne nie są rezultatem jakiegoś szczególnego rodzaju poznania, lecz wiarygodnymi *prima facie* opiniami, zaś zadaniem filozofa jest analiza tych opinii i powiązanie ich w spójną i koherentną całość obejmującą całokształt naszych przekonań zarówno filozoficznych, jak i pozafilozoficznych.

Domyślam się, że wiarygodność intuicji filozoficznych należy oceniać według walorów owych całości takich jak spójność, koherentność i być może innych. Natomiast zastanawia mnie, jakie to poglądy pozafilozoficzne, z którymi koherencję należy zachować, autor ma na myśli. Zapewne nie są to poglądy z dziedziny nauk ścisłych czy ogólniej – przyrodniczych, skoro na przedostatniej stronie jego książki czytamy:

⁷ Należę do pokolenia, które śledziło dyskusję na temat pojęcia materii na łamach „Myśli Filozoficznej”, stąd wiem, jak trudno uzgodnić, czym jest materializm.

...patrząc na rozwój filozofii analitycznej z dzisiejszego punktu widzenia, wydaje się, że jej najbardziej widocznym ograniczeniem jest hołdowanie ideałom scjentyzmu i ahistoryzmu, co wiąże się z przekonaniem, że filozofia jest nauką w sensie ścisłym, a nie po prostu dyscypliną humanistyczną. Jeżeli dodać do tego rozmaite i dogmatyczne odmiany naturalizmu metafizycznego, przyjmowane jako coś, co nie podlega dyskusji, nie powinno dziwić, że filozofia analityczna zdradza niekiedy oznaki degenerującego się programu badawczego.

Jest to fragment, w którym autor najdobitniej sformułował swoje *credo* metafizologiczne. Wyznam, że trudno mi się z nim zgodzić. Wprawdzie sam uważam, że filozofia jest nauką humanistyczną, w tym sensie, iż raczej dostarcza rozumienia zjawisk niż ich wyjaśnienia w znaczeniu przypisywanym naukom przyrodniczym. Ale to humanistyczne rozumienie może stosować się, między innymi, do zjawisk przyrodniczych, jak również społecznych, i w pewien sposób antycypować ich naukowe wyjaśnienie. Tak bywało w dziejach filozofii począwszy od starożytności i dzieje się w filozofii współczesnej. Przykładem tego jest program „epistemologii znaturalizowanej” Quine’a, który wszak nawet w zamierzeniu nie jest „nauką w sensie ścisłym”. Czy naturalizm jest niepodlegającym dyskusji dogmatem? Sądzę, że dla nauk przyrodniczych jest on założeniem, którego odrzucenie byłoby odstępstwem od metody naukowej, zatem musi je akceptować również filozof pracujący na przedpolu nauki.

Czy filozofia analityczna „zdradza niekiedy oznaki degenerującego się programu badawczego”? Sądzę, że filozofia analityczna, jak każda inna filozofia, jest i pozostanie na zawsze co najwyżej kompleksem programów badawczych. Być może niektóre z nich się degenerują, ale upatrywałbym to w czymś innym, niż czyni to Szubka. Moim zdaniem, degeneracja polega na tym, że dość liczni filozofowie analityczni, aby sprostać konkurencji na rynku czytelniczym, porzucają dawne wzorce prostoty i komunikatywności wypowiedzi, na rzecz stylu publicystycznego, w którym paradoksalne sformułowania i efektowne metafory górują nad troską o jednoznaczność. Brak jednoznaczności jest tym, co się opłaca, bowiem wywołuje dyskusję, która pomnaża liczbę cytowań danego filozofa, ta zaś bywa urzędową miarą jego pozycji w świecie akademickim.

Kończąc tę recenzję, pragnę zauważyć, że monografia Tadeusza Szubki oparta jest na wnikliwej lekturze nader licznych publikacji. Załączona bibliografia zawiera ponad 340 pozycji (jeśli pominąć 16 publikacji samego autora). Bibliografia ta obejmuje klasyczne pozycje składające się na dzieje filozofii analitycznej, począwszy od Moore’a i Russella do filozofów współczesnych, a ponadto mnóstwo tekstów metafizologicznych poświęconych tej filozofii przez jej zwolenników i krytyków. Książka Szubki jest zatem kopalnią informacji, do których trudno dotrzeć nie mając, jak autor, dostępu do zasobów biblioteki Uniwersytetu Edynburskiego. Można oczywiście tej książce zarzucić pewne dysproporcje i pominięcia. Występują one zwłaszcza w rozdziale o metodach filozofii analitycznej. Czy warto było poświęcić aż 21 stron klasycznej analizie Moore’a i związanemu

z nią paradoksowi, z którym sam Moore i nikt inny nie mógł sobie poradzić? Czy pisząc o analizie logicznej, należało przeznaczyć aż 14 stron na omówienie teorii deskrypcji Russella, aby potem stwierdzić, że brak tu miejsca na omówienie metod analizy logicznej stosowanych przez Carnapa i Tarskiego?

We „Wprowadzeniu” Szubka komunikuje, że jest to książka adresowana do rodzimego czytelnika. Może zatem dlatego tak mało w niej odwołań do polskiej filozofii analitycznej. Autor mógł wszak założyć, że jest ona rodzimym czytelnikom dobrze znana, chociażby z licznych publikacji Jana Woleńskiego. Wprawdzie omawiając poszczególne szkoły, charakteryzuje krótko szkołę lwowsko-warszawską, wymieniając jej głównych przedstawicieli z wyróżnieniem Ajdukiewicza jako autora oryginalnej metody zastosowania logiki do rozwiązywania problemów filozoficznych. Cytuje również liczne wypowiedzi polskich autorów o filozofii analitycznej. Natomiast charakteryzując metody filozofii analitycznej, wymienia jedynie Tarskiego jako twórcę paradygmatu analizy, którym była jego definicja pojęcia prawdy, stwierdzając, że na jej szczegółowe omówienie brak miejsca. To prawda, że jej omówienie zajęłoby zbyt wiele miejsca, ale przecież nie jest to jedyny godny uwagi wzorzec analizy stworzony przez polskich filozofów. Na pewno oryginalna i nowatorska była Ajdukiewicza analiza pojęcia znaczenia przedstawiona w *Sprache und Sinn*. Spośród nowszych dokonań naszych rodaków na pewno na uwagę zasługują przykłady analizy z użyciem narzędzi formalnych: teoriomnogościowych i teoriomodelowych, na przykład: Romana Suszki analiza pojęcia rozwoju wiedzy jako procesu zmierzającego do granicy, którą jest zbiór zdań prawdziwych, Mariana Przełęckiego analiza pojęcia nieostrości, Jacka Paśniczka analiza pojęcia przedmiotu fikcyjnego. Przy głębszym zastanowieniu listę tę mógłbym kontynuować. Można powiedzieć, że są to przykłady trudne do zaprezentowania, ale brak jakiegokolwiek wzmianki o powojennym dorobku polskiej filozofii analitycznej stwarza wrażenie, że nic nowatorskiego się tu nie wydarzyło.

Adam Nowaczyk